

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcja: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego śledniczanowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 23. — R. Mossa, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 2 czerwca.

Z biegnącej chwili.

(Angielska Izba gmin. — Walka osamozdą irlandzki. — Mowa Gladstone. — Parlamentaryzm hiszpański.)

Po dwutygodniowej przerwie zebrał się znowu parlament angielski i rozpoczął obrady nad projektem samorządu irlandzkiego. Podczas fery agito- wala opozycja bardzo gorliwie, wygłaszając przy każdej sposobności mowy szalone. Czytaliśmy niedawno, że pewien śpiewak, który wpadł w ręce dzi- kich murzynów, zdołał uśpić całonocnym śpiewem, wszystkich ludźców i tem samem uratować swoje życie. Jeśli polityczni śpiewacy brytyjskiej opo- zycji zamierzają podobny osiągnąć skutek za pomocą swych krasomówczych wynurzeń, to prawdopodobnie nieprzyjemny spotka ich zawód. Rząd bowiem wal- czy także z zapalem w imię swych szlachetnych dą- żności — a Gladstone z werwą młodzieńca wy- głosił w tych dniach mowę w Chester, która zdumiewa wszystkich jego przeciwników. Mieszkańcy Chester wystali do Gladstone deputacy, która go prosiła, aby oszczędzał swoje drogie życie, lecz sędziwy mąż stanu nie myśli o wypoczynku. W od- powiedzi na wręczony mu adres zrobił on krótką wzmiankę o zabiegach opozycji i wyraził nadzieję, iż niewątpliwie zmniejszą się jej szeregi, a jeśli się nie zmniejszą, to w każdym razie obecna większość liberalna da sobie z nią radę, zwłaszcza, że nie brak liberalom miłośników i tego stanowczego ducha, który charakteryzuje naród angielski. W końcu za- wołał Gladstone z pełnem zaufaniem, że rezultatem walki będzie to, czego sobie życzy rząd wraz z li- beralną większością i że sprawiedliwość musi zwycię- żyć dla chwały i dobra ludu brytyjskiego.

Entuzjazm, z jakim witano Gladstone w dro- dze do Londynu, pokazał, że agitacja antyirlandzka ma główne powodzenie w samej Irlandyi, a miano- wicie w tej części, która uległa wynarodowieniu. Natomiast w Anglii ruch antyirlandzki nie ma wzięciości, tak, iż hasła, które w Belfastie wywo- łują entuzjastyczne oklaski, nie podniecają nikogo w Londynie lub Glasgowie. Zresztą znana to prawda, że w walce pomiędzy narodem pokonanym, a jego zwycięzcami — tym, którzy mają z walki bezpośrednie korzyści, najtrudniej zgodzić się na pokój i pojednanie. To też podobnie jak Niemcy w Poznańskim oraz Rosyjanie w Królestwie Polskiem i na Litwie są najgorszymi wrogami imienia pol- skiego, tak samo Angliacy w Irlandyi osiedleni naj- zawiślej bronią swego uprzywilejowanego sta- nowiska.

W żadnym może ciele parlamentarnem nie mają tyle znaczenia osobiste wpływy deputowanych, co w kortezach hiszpańskich. Te wpływy są najczęściej bardzo niewygodne dla rządu, który musi liczyć się z nimi. I tak obecnie częściowe przesilenie w ga- binecie Sagasty przypisują powszechnie intrygom de- putowanych. Minister sprawiedliwości, Monteros Rios, podał się do dymisji, a minister wojny, Lopez Dominguez, podjął niewątpliwie za jego przykładem. Monteros zaproponował cały szereg reform, które miały na celu z jednej strony zapewnienie większej niezależności stanowi sędziowskiemu, a z drugiej strony dawały znakomite oszczędności dla skarbu państwa. W obu kierunkach natrafił minister na silną opozycję nie tylko w szeregach opozycji, ale także we własnym stronnictwie. Deputowani oba- wiali się, że projektowane reformy osłabią ich wpły- wy na wyborców, gdyż dotychczas nominacje sędziów były prawie zupełnie zawisłe od parlamentarnych rekomendacji, skasowanie zaś licznych synekur naruszało interesy wysoko położonych osobistości. To też konserwatyści zagrozili obstrukcją, a libe- ralni głośno oświadczyli, że nie mogą dłużej popie- rać gabinetu. Sagasta nie pozostawało nic innego, jak przyjąć dymisję ministra sprawiedliwości, ale minister wojny projektował równie wielkie reformy w administracji wojskowej, która w Hiszpanii jest zupełnie wydana na pastwę parlamentarnych wpły- wów. Te projekta wywołały również gwałtowną opozycję i niewiadomo, czy prezes gabinetu będzie miał dość energii, aby podtrzymać swego kole- gę, który spełnia tylko program rządowy. Ale dowód- cy stronnictwa nie posiadają na tyle odwagi i cynizmu, aby wystąpić stanowczo przeciwko nadużywaniu parlamentarnych stanowisk i wskutek tego żadna poważna reforma nie może przyjść do skutku. Ta słabość spowodowała upadek gabinetu Canovasa, który usiłował zaprowadzić porządek w adminis- tracji Madrytu i naraził się na gniew własnych stron- ników. Ten sam los może spotkać Sagastę. Nie więc dziwnego, że szuka on oparcia u grup parla- mentarnych, które mu się wydają bezinteresowne i wyzwał niedawno w gorącej przemowie possybili- stów, aby stanęli szerzej na gruncie monarchicznym.

* Zamieszanie w wyborach naszych okręgu sztumsko kwidzyńskiego spowodować może działalność p. Leona Czarlńskiego na zebraniu delegatów w Grudziądzu. Twierdził on, wedle „Gaz. Gd.“, że Komitet zapraszał jego samego na kandydata „ponieważ p. H. Donimski nie chce czy nie może kandydować.“ Tymczasem teraz dowiaduje się „Gaz. Gdańska“ że sztumskiego powiatu jest tamże owsem kandyduje p. Henryk Donimski, dotychczasowy po- l. i Komitet wydał już odpowiednie odczyty.

Może p. Leon Czarlński, także poseł i prezes Koła polskiego w sejmie, zechce wyjaśnić, jaki komi- tet go wzywał do przyjęcia sztumsko-kwidzyńskiej kandydatury i na zasadzie czego p. L. C. zapewniał, że pan H. Donimski kandydatury „przyjął nie chce czy nie może.“

Zdaje się, że już na zebraniu delegatów spra- wa ta zupełnie jasną nie była, bo aż 6 delegatów wstrzymało się od głosowania.

Niechże komitet centralny na Prusy, szybko tę sprawę załatwi, żebyśmy z zamieszania nie ponieśli kłęski w tak ważnym okręgu. Byłoby to charakte- rystyczne.

* „Posener Tageblatt“ oburza się na nie- mieckiego rólników lidzbarskiego okręgu, że wrazie ścisłego wyboru postanowili się wstrzymać od głosowania, na korzyść polskiego kandydata. Naturalnie półurzędowy organ poznański, reprezentujący także tutejszy Deutsche Verein, nie chce i nie może uznać Polaków jako równoprawnych obywateli, z którymiby zawierać można ugody lub umowy po- lityczne użyć imi choćby najdrobniejszej korzyści. Tym razem zaś w osobliwy sposób motywuje „Pos. Tgbl.“ swój wstręt do Polaków. Oświadcza, że głosowali wedle rządowego przedłożenia za traktatami handlowymi z Austrią, a nie chcą przystąpić do „Bundu“. Zjadł wnosi, że Niemcy chcą, przyczyniający się do wyboru Polaka, zamiast przyjaźni, uzyskują właśnie przeciwnika polityki agrarnej. Swoją drogą, półurzędowy organ występuje i tu przeciwko rządowi.

Jest faktem, że Polacy głosowali za traktatem austriackim, ale tak samo jest faktem, że miarodawcza opinia w kraju i w Kole polskiem już dawno i wielokrotnie a stanowczo oświadczyła się przeciwko traktatom handlowym z Rosją, o czem wielokrotnie pisaliśmy, a co „Posener Tageblatt“ zawsze umyślnie przemilczał, żeby koła agrarne nie- mieckie utrzymały jaknajdłużej w nieprzyjaznem dla nas usposobieniu.

Z tego samego powodu informuje siebie i czy- telników swych „Pos. Tgbl.“ o polskich stosunkach, najczęściej z „Gońca“ i „Orędownika“, żeby się Niemcom zdawało, że opinie tych gazet, to ogólnie polskie opinie.

Czyż wobec takiego postępowania tutejszej prasy niemieckiej, w dodatku półurzędowej, można żądać od Polaków ufności i uznania dobrych zamia- rów w tych sferach, które odnośna prasa represen- tuje? Naturalnie, że nie! Nam to jednak wszyst- ko spokoju naszego systemu politycznego nie za- kłóci, bo wiemy, że tego właśnie pragną przeciwnicy nasi, żeby, drażniąc nas nieustannie w sposób naj- dotkliwszy, pobudzali w nas namiętności i zaciemnia- li rozum polityczny. To daremna praca, my wiemy, czego chcemy, wiemy, kogo nam cześć i szanować wypada, z kim postępować ufnie, a od kogo być z daleka. Liche kruzki na nie się nie zdadzą, oddziałają one chyba tylko na „Gońców“, „Orędo- wników“ i wszystkich „Jozi“ tego autoramentu.

* „Straż polska“, wychodząca w Bydgoszczy tak pisze o wyborze p. Eust. Rogalińskiego z Kró- likowa:

„Na zebraniu delegatów w Poznaniu wybrano na propozycję p. Mieczkowskiego z Nieciszewa, pana Eustachego Rogalińskiego z Królikowa. Wdzięczeni jesteśmy komitetowi, że nam właśnie tak zacnego a nie innego kandydata postawił, tylko znanego i ogólnie szanowanego pana Eust. Rogalińskiego. Pan ten bardzo dużo czynił dla dobra ogółu, wiele pieniędzy poświęcił dla polskiej sprawy, dla szlachetnych zalet jego chętnie oddamy głos na niego, wszystko czyniły będziemy, aby dnia 15 czerwca odniósł zwycięstwo.“

To, co „Straż“ pisze dalej, że pierwotny kandydat powiatu bydgoskiego i miasta Bydgoszczy zyskałby co najmniej 2000 głosów więcej od poleconego przez zebranie delegatów p. Rogalińskiego, wy- daje nam się prostrstwem. Niech tylko „Straż“ spełni swój obowiązek i nawołuje swych czytelników i wszystkich wyborców polskich, aby jednomyślnie poszli za głosem komitetu prowincjonalnego, a wszy- stko będzie dobrze! Niestety ta sama „Straż“, która na pierwszej stronie wyraża wdzięczność komi- tetowi za wybór p. Rogalińskiego, i przyrzeka czyni- ć wszystko, aby ten kandydat nasz w d. 15 czer- wca odniósł zwycięstwo, na czwartej stronie za- mieszcza pismo 36 rokoszan bydgoskich, którzy od prezaesa komitetu powiatowego p. Mieczkowskiego z Nieciszewa domagają się zwolnienia nowego zebrania przedwyborczego celem postawienia nowego kan- dydata i twierdzą, że uchwała delegatów z dn. 30 maja rb. nie zgadza się z wolą wyborców powia- tu i miasta Bydgoszczy. Panowie ci niech sobie pozwolą powiedzieć, że uchwała delegatów, jakkolwiek może nie przypada do ich rokoszań- skich gustów, jest jednak najzupełniej legalną i opartą na regulaminie wyborczym, tem najwyższem naszym prawie, przyjętem przez wszystkie zebrania powiatowe. Każdy okręg wyborczy stawia trzech kandydatów, aby delegaci, mający do dyspozycji białe i czarne galki, mogli swobodnie z pomiędzy nich wybierać. Ponieważ kandydat postawiony na pierwszym miejscu przez wyborców, panom delega- tom się nie podobał, a dwaj drudzy kandydaci, pan dr. Chłapowski z Koronowa i ks. Malicki oświad- czyli przez delegata, że wyboru przyjąć nie mogą, przeto delegaci nie mieli inną drogę wyjścia, niż

tylko postawić kandydatkę, która miała najwięcej widoków, że mile zostanie powitana przez wy- borców.

Inna grupa rokoszan bydgoskich idzie jeszcze dalej, gdyż nie prosi już prezesa komitetu powiato- wego o zwolnienie zebrania, lecz na własną rękę wzywa wyborców, aby się jak najliczniej stawili w czwartek dnia 1 czerwca (t. j. wczoraj) do lokalu p. Musielowicza. Panowie ci nie mieli tyle odwagi, aby pod odezwą podpisać swe nazwiska — a jednak „Straż“ nie odmówiła im w swych łamach go- ścińności!

Do czego to nie prowadzi spekulacja!

Co do wyboru w okręgu wyborczym śremsko- średzkim winniśmy czytelnikom naszym bliższe wy- jaśnienie. Delegat średzki, pan Seweryn Radoński z Kociatkowej Górki, obstawał przy panu Kubickim, kandydacie powiatu średzkiego, — p. Parczewski, delegat śremski, przykiszdu Patronie Wawrzyniak, kandydacie powiatu śremskiego. Los rozstrzygnął na korzyść pana Kubickiego, który też wybrany został 22 głosami przeciwko 16. Te 16 czarnych galek, które pan Kubicki odebrał, nie miały być bynajmniej wyrazem potępienia dla jego osoby, lecz oznaczały jedynie, że 16 delegatów nie znając ani p. Kubi- ckiego, ani jego kwalifikacyi na posta, wołalo dać na niego czarną galkę, torując w ten sposób drogę ks. Patronowi Wawrzyniakowi, którego uważali za odpowiedniejszego kandydata na reprezentanta na- szego w parlamencie niemieckim. I my wyznamy szczerze, że jakkolwiek mamy wielki szacunek dla osobistych zalet p. Kubickiego, wolelibyśmy byli, aby wybór padł był na ks. Patrona Wawrzyniaka, któ- rego zasługi znane są nie tylko w Księstwie ale i w dalszych stronach, i który mianowicie w parla- mencie mógłby być bardzo przydatnym członkiem Koła polskiego.

Zebrania przedwyborcze.

We W. Księstwie Poznańskim.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się:

Zebranie wyborcze odbędzie się dnia 4 czerwca r. b. o godzinie 6 w domu p. Łączynskiego młynar- za w Slesinie, na które wyborców polskich powiatu bydgoskiego, a mianowicie ze wsi Slesina, Minikowa, Gabryelina, Gumnowic, Samsieczna, Kazina, Micha- lina, Teresina, Kasprowa, Ugody, Gączarzewa, Za- wady, Strzelewa, Górzyna, Potulic, Samsieczna i z okolicy zapraszamy.

Będzie o tem mowa, że każdy Polak, który w Boga wierzy, oddać powinien głos 15 czerwca na Polaka.

Komitet wyborczy.

W Prusach Zachodnich.

W niedzielę dnia 4 czerwca: w Topolnie, Tozewie, Podstolinie, Szumie, Górznie, Bi- skupcu, Nieżywiecu, Łobżenicy.

W niedzielę dnia 11 czerwca: w Osiu.

Ochronka farna.

Jeżeli kiedy, to obecnie żyjemy w czasach, gdzie o religijne wychowanie dziatwy naszej z kla- sy robotniczej — już od najpierwszych chwil jej umysłowego rozwoju — wszelkimi siłami starać się jest świętym obowiązkiem ludzi dobrze myślących. Roboty mało — bieda wszędzie zagłada i złym bywa doradcą, nawet w wychowaniu maleńkiej dziatwy, naradzić już w związku swych myśli i uczuć na wpływ złych przykładów i złego otoczenia. Ratujmy więc co można — a zwłaszcza ratujmy instytucye, które w tym kierunku pracują, malemi środkami, cicho a skutecznie — i nie dajmy im upaść.

Właśnie dowiadujemy się, że Ochronka farna istniejąca od lat trzech w domu przy W. Garbarach nr. 54 ma być zniesiona od 1 października rb. z powodu braku odpowiedniego lokalu.

Ktokolwiek miał sposobność przypatrzeć się bliżej tej pożytecznej instytucji, kto jak my — przez osobiste zetknięcie się z dziećmi owiej ochron- ki mógł obserwować umoralniający wpływ kierowni- czek na umysł tej dziatwy po części bardzo bied- nej i opuszczonej, kto wiedział z jaką ochotą wszy- stko to spieszy do ochronki i ciśnie się do łona kie- rowniczek swoich: temu trudno pogodzić się z my- ślą, aby dzieło chrześcijańskiego miłosierdzia, tak pożyteczne, zacne i z taką ofiarą serc szlachetnych dotąd prowadzone, upaść miało z błahej stósunkowo przyczyny.

Z natury rzeczy wynika, że ochronka po obcych kątach tułać się nie może — musi mieć wpa- sione schronienie. Ludzie dobrzy woli mają już zape- wniony odpowiedni fundusz na wzniesienie takiego schronienia, byleby im ofiarowano grunt na budowlę. Dochodzi nas wiadomość, że nasza kolegiata farna ma znaczniejszą przestrzeń wolnego gruntu przy ulicy Bramkowej — i dla tego w imieniu całego spo- łeczeństwa naszego wnosimy uniżoną prośbę do go- spodarzy o łaskawe przyjście w pomoc ochronce far- mowej.

odpowiedniego dla siebie lokalu, nie była zmuszoną zawiesić swojej błogiej działalności.

Ustawa wyborcza w Izbie deputowanych.

Izba deputowanych obradowała przedwczora- raj nad ustawą wyborczą, która powróciła z Izby Panów w odmiennej formie. Obrady toczyły się we formie trzeciego czytania. Jedyny wniosek o zmianę postawił członek centrum, deput. dr. Heeremanna, żądając przywrócenia pierwotnych uchwał Izby de- putowanych (przywrócenia granicy podatkowej we wysokości 2000 marek i systemu dwunastek). Dep. dr. Bachem (centrum), który uzasadniał ten wnio- sek, zwrócił się do konserwatystów z prośbą, aby trzymali się kompromisu zawartego w komisji, jak to uczynili ostatnim razem. W obec tego oświad- czył deputowany hr. Limburg z Stirum, że tym razem konserwatyści będą głosowali za uchwałami Izby Panów. Zasadnicze znaczenie, zdaniem mówcy, ma w tej kwestyi tylko tendencja, aby zmiany do- konane w skutek reformy podatkowej w prawie wy- borczem znowu wyrównały, wszystkie kwestye poje- dyńcze, w jaki to się ma odbyć sposób, nie są zasadniczej natury już dla tego, ponieważ wszelka korektywa w swem zastosowaniu ukształto- wałaby się bardzo rozmaicie dla pojedynczych ob- wodów wyborczych. W bardzo wielu okręgach wyborczych na wschodzie państwa wywołałyby sys- tem dwunastek tylko to, że wielu wyborców, któ- rzy należą właściwie do trzeciej klasy, posunęłyby się do klasy drugiej, przez co ograniczałoby się jeszcze bardzo komunalne prawo wyborcze, aniżeli to się już stało wskutek ordynacyi gmin wiejskich. Ze względu na to i aby stworzyć coś, coby możli- wem było do przyjęcia, będą konserwatyści głośno- wali za uchwałami Izby Panów.

W imieniu Koła polskiego zabrał głos prezes jego p. Leon Czarlński: Zgadamy się na wy- wady dep. Bachema. W uchwałach Izby Panów widzimy nie małe pogorszenie uchwał Izby deputo- wanych. Zarzut, jaki podniesiono przeciwko nam w Izbie Panów, jakobyśmy chcieli kokietać się z tłumem, jest niezasadny. Przez to, że staraliśmy się, aby więcej uwzględnić niższe klasy przy wybo- rach, odbieramy socjalnej demokracji broń wygodną. Będziemy głosowali za wnioskami centrum a przeciw uchwałom Izby Panów. (Oklaski w centrum i na ławach polskich.) Mowę szanownego posła podamy w całej rozciągłości, skoro otrzymamy zapiski stenograficzne.

Dep. Eynern (nar. lib.) wyraził w imieniu swego stronnictwa zadowolenie z tego powodu, że usunięto klanzulę, dotyczącą 2000 m., ubolewając jed- nakże, iż usunięto system dwunastek. Mówca atoli oświadczył, że stronnictwo jego będzie głosowało za uchwałami Izby Panów, aby ustawę przeprowadzić w ogóle do skutku. Dep. Sperlich (centr.) prze- czytał twierdzenia, jakoby Izba deputowanych znajdo- wała się w położeniu przymusowem. W każdym ra- zie należałoby przywrócić dwunastki, jak to propo- nuje projekt rządowy. Dep. bar. Zedlitz z Neu- kirch oświadczył się za uchwałą Izby Panów, dep. Rintel n (centr.) zaś za wnioskami bar. Heeremanna. Prezes ministrów hr. Eulenbur g ubolewał nad tem, że Izba Panów odrzuciła dwunastki. Sytuacja zmieniła się o tyle, że to, co rząd chciał zaprowa- dzić teraz, pozostaje kwestyą przyszłości. Rząd będzie starannie badał, jaki wpływ będzie wywierała re- forma podatkowa na prawo wyborcze. Dep. Cra- mer przemawiał za uchwałami Izby Panów. Dep. Rickert godził się na zdanie prezesa ministrów, że ustawa wyborcza nie zawiera jeszcze ostatecznego rozwiązania: im gorzej wypadnie ta ustawa, tem prędzej usunie się najgorszy z systemów wyborczych. Dep. bar. Huen e wystąpił za wnioskami centrum i żądał przywrócenia dwunastek, w przeciwnym bo- wiew razie odmówi głosu przy reformie podatkowej. Prezes ministrów atoli wzbraniał się nalegać w tym kierunku dla tego, że większość zgadza się na uchwały Izby Panów. Dep. dr. Meyer (wolnom.) zwrócił uwagę na to, że nie może już być mowy o materialnej reformie wyborczej, skoro ma być usunięty system dwunastek. Przy zajęciu tyłu sił jeszcze błąd nie młócono tyle słomy. Na tem ukończyła się dyskusya jeneralna, poczem odrzucono wniosek bar. Heeremanna przeciwko głosom Koła polskiego, centrum i kilkunastu wolnomysłnych. Izba przyjęła całą ustawę w brzmieniu uchwały Izby Panów przeciw głosom Koła polskiego, centrum i wolnomysłnych.

Przy ostatecznym głosowaniu nad projektem, dotyczącym zniesienia bezpośrednich podatków pań- stwowych, który postawiono także na porządku obrad przedwczorajszego posiedzenia, głosowali Po- lacy, centrum i wolnomysłni przeciw ustawie, która mimo to została przyjęta.

Nastąpiły trzecie obrady nad projektem, odno- szącym się do podwyższenia pensyi nauczycieli ludo- wych i polepszenia szkółnictwa ludowego. Ministe- ryalny dyrektor Kugler prosił, aby przynajmniej dwa razy po 3 zamiast po 2 miliony udzielił admi- nistracyi szkolnej do rozporządzenia, ponieważ za- chodzi nagła potrzeba budynków szkolnych. Dep. Strömbeck (centr.) wniósł rezolucyę, aby prosić rząd o wyznaczenie w etacie środków, które są po- trzebne, aby nauczycielom ludowym...

KORRESPONDENCJE.

Wiedeń, 30 maja.

(Jeszcze o justyfikacji Młodoczechów. — Z sejmu węgierskiego.)

(20) Nie wiemy, czy na przyszłym posiedzeniu komisji budżetowej delegacji p. Jaworski istotnie złoży jakieś oświadczenie, osłabiające znaczenie wykluczenia radykałów młodoczeskich od wyboru do tej komisji? Gdyby czcigodny prezes Koła polskiego istotnie miał złożyć taką deklarację, w dziwnym położeniu znajdowałaby się nie lewica, lecz konserwatywna większość delegacji. Lewica w delegacji austriackiej nie rozporządza większością głosów, nie zapropowała też wykluczenia Młodoczechów, nie miała do tego szczególnych powodów, ponieważ znana żakowska burda w sejmie czeskim nie była wymierzona przeciwko Niemcom, lecz przeciwko marszałkowi krajowemu ks. Lobkowitzowi. Inicytywa wykluczenia posłów młodoczeskich wyszła od konserwatywnej szlachty historycznej. Nie można się też wcale dziwić, że przyzwyczajeni do pewnych form przyzwitoich panowie ci pragnęli, jak to w sobotę zaznaczył „Vaterland”, ile możliwości „uniknąć zetknięcia z ludźmi”, którzy na owym posiedzeniu sejmowym dowiedli, że nie dbają ani nawet o najprostsze formy towarzyskie. Moim zdaniem, panowie ci mieli zupełną rację, proponując wykluczenie Młodoczechów od komisji. P. Plener popełnił błąd, gdy zabrał głos, aby otwarcie wypowiedzieć powody wykluczenia. Mógł to pozostawić hr. Deymowi. Ten nie byłby się wysłowić tak gładko, jak p. Plener, ale byłby powiedział to samo. Teraz nietylko dzienniki czeskie namietnie zaczepiają p. Plenera, ale ganią go także wszystkie niemiecko-liberalne dzienniki, najostrej zbliżona do socjalizmu „Wiener Allgemeine Zeitung”, organ demokracji Kronawettera, a monarchijska „Allgemeine Zeitung” wręcz zarzuca p. Plenerowi, że — konserwatywystom wyciągnął kasztany z ognia! W ogóle i tym razem zaznacza się pewna dziwna pobliżność dla radykalizmu. Potoczna burda młodoczeska w sejmie pruskim nie wywołała w prasie tyle burzenia, co całkiem słuszną mowa Plenera, który otwarcie wyłożył powody, które skłoniły konserwatywistów do wykluczenia Młodoczechów z komisji, zresztą wyraził oświadczył, że ta justyfikacja odnosi się nie do narodu czeskiego, lecz do stronnictwa młodoczeskiego.

Jeżeli dziś post festum „Vaterland” uchwałę delegacji tymczasem w ten sposób, że chodziło specjalnie o wykluczenie Młodoczechów Pacaka, Harolda, Masaryka i Adamka, interpretacja taka nie ma sensu. Z tych czterech dwaj pierwsi zapewne są zdolni do wszelkich rubasznych awantur parlamentarnych, natomiast o Masaryku i Adamku nie przypuszczamy, aby byli brali czynny udział w rzucaniu kalumni i łamaniu pulpitu. Nie, o osoby nie chodziło, lecz o fakcję młodoczeską, solidarną, a zatem też odpowiedzialną za ową awanturę sejmową. Identyfikować tę fakcję z narodem czeskim, jest sztuczka eskamotażu politycznego. Czy stronnictwo hr. Hohenwartta jest identycznym z narodem niemieckim w Austrii, albo także niech stronnictwo Plenera, albo Steinwendera, albo Kronawettera, albo Luegera? Są to różne frakcje niemieckie i nikt, potępiając n. p. demokrację p. Kronawettera nie dopuszcza się tam samemu znieważenia narodu niemieckiego. Tak samo Młodoczesi są pewną frakcją czeską, o której powiedzenie można, że najenergiczniej potępić ją musi ten, kto jest szczerzym przyjacielem narodu czeskiego. Ze uchwałę delegacji nie zawierała żadnego ostracyzmu na naród czeski, świadczy o tem dostatecznie fakt, że wybrano do komisji posła Meznika (z Morawii), który przeciw reprezentuje lud czeski, chociaż radykalizm odmawia mu tego prawa jedynie dla tego, że jest konserwatyście!

Nikt zresztą nie obawia się deklaracji młodoczeskich w delegacji. Jeżeli panowie Pacak, Masaryk, Herold i Adamek zechcą przemawiać w tym samym duchu, jak Eim na sesyjce zeszłej, albo jeszcze dosadniej (choć to nie przyjdzie im łatwo), to tylko, jak w roku zeszłym wywołała ponownie deklaracje wszystkich stronnictw, wykazując, że ze swym rusofilizmem i pochodzącym z tego źródła oporem przeciwko dotychczasowej zagranicznej polityce monarchii Młodoczesi są całkiem odosobnieni, a wszystkie inne stronnictwa na tem polu łączą się ścisłą solidarnością.

Sejm węgierski dziś został odroczony do 25 września. Jak przewidywaliśmy, w ostatniej sesji żaden z projektów kościelno-politycznych nie stanął na porządku obrad sejmu. Aż do jesieni tyle odezwie się donośnych protestacyi obozu katolickiego przeciwko tym projektom, że panu Wekerlemu wte dy jeszcze o wiele trudniej przyjdzie przeprowadzić te niewczesne „reformy”. Plotki dzienników o układach Kardynała Vaszarego z Kardynałem Rampolla nie mają żadnej doniosłości, o tem bowiem mowa być nie może, aby Kościół zgodził się na wprowadzenie ślubów cywilnych. W tej mierze non passum jest tak oczywiście, że nie może być żadnych układów. Pan Wekerle dosyć szczęśliwie przeżył uroczystość odsłonięcia pomnika honowdę 21 maja, ale na urządzenie swym utrzyma się tylko wtedy, jeżeli tak samo odwróci się od radykalizmu na polu kościelno-politycznym.

Wiedeń, 31 maja.

(Insynuacje francuskie. — Ks. Agliardi. — Akademia umiejętności.)

(22) Francuzi przez wieki wyzykiwali Polskę, uważali ją jako prostego piona w swą grze na szachownicy dyplomatycznej. Niedawno temu głośny dziejopisarz francuski Rambaud z pewną wyzywającą szczerością, wykazał w grubym dziele, jak Polska nie była w myśli Francuzów niczem innym, jak pionem, odrzuconym na bok, odkad Rosya ukazała się jako dogodniejszy sprzymierzeniec przeciwko Niemcom. To też nasze rachunki z Francją są całkiem jasne. Nienawidzą nas Francuzi, obrażają się, że śmiemy wobec ich rosyjskiej aliantki bronić naszego bytu narodowego. Tem wstrętniejsza staje się rzecz, gdy Francuzi pod pretekstem czułości dla nas mieszają się do naszych spraw. Tak świeżo „Journal des Debats” w korespondencji rzymskiej

napada na Kardynała Ledóchowskiego, odmawia mu narodowości polskiej, nazywa go wprost — „Niemcem”, — to wszystko dla tego, że Kardynał pochwalił rozumne zachowanie się naszych posłów w sprawie wojskowej. W nawiasie mówiąc, tak „Journal des Debats”, jak inne antykatolickie dzienniki francuskie, nie szczędzą pochwał „demokratycznej części” centrum, co ostatecznie powinno trochę pomiarować dr. Lieberala! Ale niech tam Niemcy radzą o sobie. My stanowczo zastrzegamy się przeciwko temu, aby tam taki dziennik paryżki naszych najpoważniejszych mężów odsądzał od narodowości polskiej! I mimowolnie nasuwają się nam na pamięć słowa, które mi przed trzema wiekami książę naszych wieszczów, Jan Kochanowski odpowiedział na paszkwil Gala krakajęcego:

„Lecz potwarzasz Sarmatów, boś w planie potrzebie,
Znaleźć gdziekolwiek naród podobien do siebie,
Lecz pierwej wiele wiosien i stuleci minie,
Wiele wody tybrowej do morza upłynie,
Nim będziem wam podobni przed obliczem świata,
Nim obycajzem Gallów szanbi się Sarmata.”

Kardynał Galimberti wczoraj o godz. 1 był na audyencji poezgalnej u cesarza, który go przyjął najserdeczniej i dziękował mu łaskawie za okazywaną monarchii w ciągu 6-letniego sprawowania nuncjatury przyjaźń. Dziś w południe, jak nam donoszą depesze z Monachium, książę-rejent bawarski przyjmował na posłuchaniu poezgalnem arcybiskupa Agliardego, który niebawem jako nuncjusz przybędzie do Wiednia.

Bardzo zajmujący szkic biograficzny arcybiskupa Agliardego podał warszawskie „Słowo” w korespondencji rzymskiej (numer 110). Ks. Agliardi przez długie lata był proboszczem w swym rodzinnym mieście Bergamo w Lombardji. Ztamąd powołano go do Rzymu, przeznacząc mu trudną misję delegata apostolskiego w Pekinie. Rzec, trzymana w tajemnicy, doszła jednak do wiadomości rządu francuskiego. Ten ostatni od szeregu lat zanęcał całkiem wykonywania opieki nad chrześcijanami w Chinach, i stał się z czasem przyczyną rzezi wielu tysięcy wyznawców Chrystusa, — nie czyniąc nic dla ich obrony, nie przeszkodziło mu to jednak uderzyć na alarm przy pierwszej pogłosce o ustanowieniu reprezentacji Stoicy św. w Chinach i zagrozić Watykanowi na wypadek urzeczywistnienia tego planu, zerwaniem dyplomatycznych stosunków, a co gorsza, represją wobec Kościoła w Francji. Wybierając zle mniejsze, Stoicy św. odstąpiła czasowo od zamierzonego planu. Msgr. Agliardi został w Rzymie konsulerem i profesorem w Propagandzie, dopóki nie dojrzała sprawa ustanowienia regularnej hierarchii w Indjach.

Tamtejsza archidiecezja Goa rozciąga się na cały półwysep, a obok niej było 20 apostolskich misji pod zarządem Propagandy. Walka pomiędzy miejscowym duchowieństwem a europejskimi misjonarzami doprowadziła swego czasu do smutnej schizmy, która trwała lat 30. Celem zakończenia konfliktu Stoicy św. zawarła konkordat z Portugalią i w miejsce wikaryatów apostolskich utworzyła w dziejeście kilka biskupstw. Wprowadzenie układu tego w życie powierzono ks. Agliardemu, który dwukrotnie odbył podróż do Indji i przebywał tam czas dłuższy. Podróż jego przez Indje, opisana barwnym piórem przez jego towarzysza, terazniejszego Arcybiskupa Zaleskiego w dziele „Voyage aux Indes et au Ceylon”, w dziejach tamecznego Kościoła znamionuje nową epokę.

Powróciwszy z Indji, ks. Agliardi był zastępcą sekretarza stanu.

Dziś odbyło się tutaj uroczyste, coroczne walne posiedzenie akademii umiejętności pod przewodnictwem protektora arcyksięcia Regnieria. On, jako też dyrektor akademii sławny dziejopisarz tajny radca Arneth wygłosił mowę. Generalnym sekretarzem wybrano profesora Alfonsa Hubera, autora znakomitych „dziejów Austrii” (dotąd 4 tomy). Na członka korespondującego akademii wybrała hr. Karola Lanckorońskiego, członka Izby Panów, znanego z swych naukowych wypraw do Indji.

Ziemię Polskie.

* Rządzący cudzoziemcy. „Warsz. Gubern. Wied.” pisał, co następuje:

„Przed pewnym czasem władza gubernialna otrzymała wiadomość, iż na folwarku Chodów, w powiecie kutnowskim, należącym do majątku von Treskowa, rządca, wbrew przepisowi z dnia 14 marca 1887 r., jest poddany puskii, Fryderyk Preissendorf. Przeprowadzone na miejscu śledztwo wykazało, iż Preissendorf do prowadzenia interesów został upelnomocniony formalnie, niemniej jednak faktycznie zarządza folwarkiem i rozporządza w nim, według jego słów własnych, podług wskazówek właściciela. Jednocześnie w dobrach von Treskowa w tymże powiecie zauważono stopniowe wzrastanie liczby przebywających tam cudzoziemców, z których czterech: Ferdynand Szatz, Henryk Eokart, Tauchert i Michał Gustowski, zajmują stanowisko także co Preissendorf, co jest przeciwnie prawu z dnia 14 marca. Wskutek tego główny naczelnik kraju, po przedstawieniu mu całej sprawy, rozkazał usunąć wspomnianych pięciu cudzoziemców od zajmowanych przez nich obowiązków, pozostawiając właścicielom majątków termin trzymiesięczny do zastąpienia ich poddany mi rosyjskimi.”

Niemcy.

* Berlin, 1 czerwca. Cesarz przybył w środę po południu do Gdańska i udał się zaraz do warsztatów okrętowych firmy Schichau, aby być świadkiem chrztu nowej korwety, gdzie czekała nań kompania honorowa pułku grenadierów i huzarów z muzyką pułkową. Cesarza powitali wiceadmirałowie Hollmann i Knorr i radca Schichau. Gdy cesarz zajął miejsce na trybunie, wypowiedział kapitan hr. Haugwitz mowę i ohrzczył nową korwetę wedle najwyższego rozkazu na imię „Gefion”, poczem spuszczone ją na morze. — Gdy to szczęśliwie uskuteczniłem zostało, odznaczył cesarz orderami konstruktorów i budowniczych korwety a prócz tego kilku wermistrzów i robotników, którzy przy budowie byli zatrudnieni. Następnie cesarz salutowany przez baterję udał się w najnowszą łodzi torpedowej Schichau w towarzystwie mniej więcej 12 parowców reencyjnych i pasażerskich do przystani dla obejrzenia korwety „Cesarzowa Angu-

sta”, która dzień poprzednio przybyła z Ameryki. W otoczeniu cesarza znajdowali się naczelny prezes dr. Gossler, generał komenderujący Lentze i nadburmistrz dr. B. Umbach. Po kilkugodzinnej wycieczce na morzu na korwecie wrócił cesarz o godz. 8^{1/4} wieczorem do Gdańska i zasiadł do obiadu w kole ołców pierwszego pułku huzarów. Po zakończeniu wieczornego capstrzyku wyjechał cesarz o godzinie wpół do 11-tej z powrotem do Berlina. Równocześnie odbywała się w strzelnicy uczta, na którą radca Schichau zaprosił 150 osób. Naczelny prezes dr. Gossler powiedział mowę na cześć firmy Schichau, podnosząc jej zasługi, nadburmistrz dr. Baumbach wręczył ws. aniały adres w imieniu miasta Gdańska.

— Baron Schorlemer oświadcza, że miał upoważnienie od wszystkich uczestników zebrań, na które przedłożono jego osobną odezwę wyborczą, do podpisania ich nazwisk; zatem twierdzenia kilku rolników w gazetach, jakoby nikomu nie byli dali plenipotencji do podpisu, nie zgadzają się z prawdą. W innym piśmie do westfalskiego „Merkur” oświadcza Schorlemer, że b. najmniej mu nie chodziło o utworzenie nowej partji. „Merkur” chciałby ułatwić baronowi powrót, ale oświadcza, że jeżeli baron chce naprawić zło, które wywołał w dniach ostatnich, to musi wystąpić z publicznym oświadczeniem innego rodzaju, aniżeli dotychczasowe jego odezwy i sprostowania. — „Germania” pisze, że oczywiście trzeba wszędzie zwałować kandydatów stawionych przez Schorlemera w konkurencji z kandydatami centrum, a skoro baron Schorlemer już raz wszedł na drogę sprostowań, to winien też sprostować i rozszerzyć przez „Köln. Zig.” i inne pisma kulturkempferskie pogłoskę, jakoby pochwałił i popierał kandydata swego syna, landrata z Nuss, w okręgu, należącym od dawna do centrum. Kto bowiem chce stronnictwu centrum wydierać okręgi wyborcze, ten jest wrogiem stronnictwa, tak samo ten, który w tych zamiarach pomaga. — „Germania” wyraża nadzieję, że rychło nastąpi w odnównej sprawie demeti i że się wszyst. ie te zaburzenia ostatecznie zakończą.

— Wypadek cholery w Hamburgu prawdopodobnie, jak donoszą, nie pociągnie za sobą innych. Stan zdrowia w Hamburgu jest zupełnie zadowolniający.

Rosya.

* Znane są poglądy ks. Vanutello, który odbywszy podróż po Rosji, ogłosił swoje wrażenia i zapatrywania w książce, pełnej — delikatnie się wyrażając — omyłek, i świadczącej o słabym znajomości rosyjskich stosunków. Egzemplarz tej książki przesłał ks. Vanutelli Pobiedonoscowi, który podziękował ofiarodawcy listem łacińskim, napisanym w stylu napsuszystym, naspikowanym cytatami z Pisma św., a wyrażającym zupełne uznanie dla usiłowań autora. Rosyjski teologiczny tygodnik „Wiara i rozum” ogłosił dopiero teraz ten list, pisany w zeszłym roku, z którego podajemy mały wyjątek: „Bogostawiony ten — pisze Pobiedonoscow — kto wrzucił sobie prostą drogę dla zbadania prawdy, nie zwracając uwagi na głos tłumy. On będzie szczęśliwy i w początkach i w dalszych pracach. Tyś wybrał dobrą drogę dla poznania prawdy o naszym narodzie i naszych stosunkach, boś sądził wszystkie nasze sprawy według naszej świętej cerkwi, w której zamyka się życie, prawda i wszystkie podstawy naszego bytu i tylko przy pomocy cerkwi można nas poznać. W niej my żyjemy, dźwigamy się i istniejemy. Niech wszędzie zakwita święta cerkiew, mistrzyni ludu! Ale wszędzie ona jest pograżoną w ciemności, a szczególnie w twoich stronach, gdzie zi-mscy monarchowie i ich wielmożne podnoszą się przeciwko Jehowie i Chrystusowi. A dla tego poruczywszy spory, należy pracować wspólnie nad wzmocnieniem świętej wiary i prawdy dla wykorzenienia bez wiści i ciemnoty.”

Rosyjskie dzienniki, które oczywiście zachwycają się treścią listu Pobiedonoscowa, dodają do siebie najwzmo-obszerną uwagę, że Leon XIII czytał go uważnie i pochwałił myśli w nim wyrażone (!).

Telegramy.

Paryż, 31 maja. Dzienniki donoszą, że Constans wygłosi w swój mowie wyborczej następujący program: Republika musi być dla każdego otwarta, kto szczerze zamierza się do niej przyłączyć; dalej będzie żądał ustanowienia prawa przeciwko wybrkom prasy i nadużyciom sdykatów robotniczych; zachowania ustaw szkolnych i wojskowych przy życiu tolerancyi. W politycznych kołach sądzą, że mowa Constans skieruje się przeciwko tuluzkim wywodom prezesa ministrów p. Dupuy.

W komisji budżetowej zaprojektował dep. Horteur, aby w tym roku dla oszczędności zaniechano ćwiczeń wojennych. Większość deputowanych nie zgadzała się na ten projekt.

W Armentières zrabowali świętujący robotnicy fabrykę tkacką Villard i dom dyrektora fabryki. Kilku żandarmerów zostało poranionych.

Na bankiecie dziennika „Journal des Debats” wygłosił Leon Say mowę, w której podniósł, że republika musi wchłonąć w siebie wszystkie przyjaźne jej żywioły. Ohwalił on ustawy wojskowe i szkolne, ale nie powinny być w sposób tyrański przeprowadzane. Dalej ganił on socjalizm, żądał ograniczenia wydatków i zakończył zdaniem, że programem liberałów jest i będzie zawsze obrona wolności obywatelskiej.

Komisja Izby deputowanych, obradująca nad wnioskiem tyczącym się zwrotu 50,000 franków które swego czasu Vlado dał Rouvierowi na fundusz tajny, postanowiła, aby nie państwo, lecz Rouvier samą tę oddał.

Paryż, 1 czerwca. Projekt tyczący się okręgów wyborczych, Izba w tym duchu zmodyfikowała, że tylko urzędnicy państwowi i duchowni, pobierający pensję państwową nie mogą być wybierani na deputowanych.

Na dzisiejszym posiedzeniu rady ministeryalnej odczytał minister marynarki Riennier techniczny referat generała Dodsda o wojnie domowej. W referacie tym stwierdza, że naboże Lebla dobrmi się okazały i że nie zostały uszkodzone przez niepogodę. Doświadczono również, że wojsko, które używało bezdymnego prochu, mniejsze poniosło stra-

udzielić stałego dochodu wedle stósunków lokalnych, odpowiednio do art. 25 dokumentu konstytucyjnego z 31 stycznia 1850 r. Za rezolucją tą przemawiał wolnomysłny poseł dr. Meyer z Berlina, poczem przekazano ją komisji budżetowej i przyjęto ustawę definitywnie wedle uchwał drugiego czytania. Następnego posiedzenia Izby deputowanych nie oznaczono.

Za Tatarów, a dzisiaj?!

„Kuryer Polski”, mówiąc raz o położeniu Polaków pod rządem rosyjskim, pisał:

„Obecnie ani rząd, ani naród (rosyjski) nas nie uznają; jesteśmy helotami. Rosyianie stali się panami, władzami i chcieliby nas uczynić tem, czem byli sami, kiedy noga hana tatarskiego płaśała po ich głowach, albo kiedy ich nogi przebijali żelaznym końcem swego pastorała Iwan Groźny. Cały naród rosyjski i cała jego działalność przemieniły się teraz w Iwana Groźnego.”

„Warsz. Dniew.” (27 kwiet. 1893. n. 99) na to tak odpowiada:

„Gazeta jednak nie przytacza ani jednego „faktu na objaśnienie tego grzmotu frazesów, uderzających na czułą stronę...”

„Warsz. Dniew.” ma rację; bo rzeczywiście Rosyianie nie płasją po głowach Polaków; ani Tatarzy nie płasją po głowach Rosyan.

Co do przebijania nóg przez Iwana Groźnego, historia podaje jeden tylko fakt, — jeśli się nie myli. No, to jeszcze nie wiele!... Czy Rosyianie teraz czynią to samo Polakom? — nie wiadomo; faktu żadnego nie znam. „Warsz. Dniew.” jednak powinien był sprostować „łskot frazesów” „Kuryera Pol.”, przytaczając pewniki historyczne z rosyjskich historyków:

„Tatarzy — mówi jeden z nich — opanowawszy Ruś, szukali tylko danin dla siebie i zdobyczy; „dobierali się, że tak powiem, tylko do materialnej „strosy narodu, nie dotykając ani wiary, ani języka, ani obyczajów narodowych...” Jeromonach Władimir, w „Wolyn. eparch. wiedz.” r. 1890, nr. 33, str. 1119.

O Rosyanach Polacy muszą powiedzieć:

„Rosyianie, opanowawszy Polskę, nie tylko danin i zdobyczy ciągle szukają, nie tylko odbierają materialnie, ale jeszcze przesładują za wiarę, za język, za obyczaje narodowe. Oby wrócić dla Polaków przynajmniej takie czasy, jakie mieli Rosyianie pod Tatarami!”

Inny historyk rosyjski powiada:

„Tatarzy, po zawojowaniu księstw ruskich (w XIII w.) nie wtrącałi się do spraw wewnętrznych; ograniczali się tylko zbieraniem podatków.” (Briancew, Istoria litow. gosudarstwa, Wilno 1889, r. 149.)

A dziś w Polsce co?.. Rząd prawosławny pilnuje kościoła, pilnuje ołtarza, pilnuje konfesjonau; odpycha kapłana od Unitów; nawet umierać po katolicku nie wolno tym, których on skazał na prawosławie; itd. itd.

Najnowsze „posiagatełstwo (zakus, zamach) na seminaria duchowne; rząd chce najprzód osadzić w nich inspektorów prawosławnych, profesorów prawosławnych; a potem?..

Naturalnie przecie, że inspektorowie i profesowie prawosławni nie będą starać się o utrzymanie ducha katolickiego w alumnach; będą ich uczyć teologii, lecz nie katolickiej.

Tatarzy nie kazali Rosyanom modlić się za chanów; nie ustanowili ani jednej galówki; nie pędzili Rosyan do meczetów; a dziś Rosyianie w Polsce?..

O ile znam prasę rosyjską, muszę jej oddać sprawiedliwość, że nie zaczepia ona dzienników zakordonowych, gdy głoszą fakta pewne, albo ukazy jakiegokolwiek. Za to zniechęca się bez miłosierdzia, jeżeli gdzie znajdują frazesy, który rzeczywiście zasługują na krytykę. Przytoczony wyżej ustęp „Kuryera Pol.” rzeczywiście jest, jak wykazaliśmy, pełen frazesów, bez ściśłości historycznej. Niekiedy tylko w rozumowaniach swoich dzienniki rosyjskie udają, że nie wiedzą o czemś, albo licząc na niewiadomość Polaków (która pod względem religijnego przesładowania, jest ogromną), błagają zaprzeczeniem. Ale blaga jest pospolitą wszędzie.

1) Fakta na to: że skonfiskowanych majątków utworzono majoraty i rozdano darmo prawosławny; odebrano wszelką własność duchowieństwu katolickiemu i sprzedano prawie za darmo tylko prawosławny; i wiele innych.

Pr.

Czy to prawosławne?!

Do 18 maja rb. wypadło w kościele prawosławnym święto Wniebowstąpienia Pańskiego i jednocześnie dzień galowy: urodziny następcy tronu. „Warsz. Dniewnik” nie ukazał się w ten dzień; razajutr zamieścił (w nr. 121) taką notatkę w rubryce kronikarskiej:

„W czwartek 6 maja (st. st.), w wysokocroczystym dniu urodzin J. Ces. Wys. cesarzewicza następcy tronu Mikołaja Aleksandrowicza, liturgią bożą i modlitw w katedralnym soborze prawosławnym odprawił wysoko-przewielebny Flawjan, arcybiskup chełmski i warszawski, w asystencji duchowieństwa soborowego. Na nabożeństwie był obecny p. główny naczelnik kraju, jen.-adjutant J. W. Hurko oraz wszyscy wyżsi urzędnicy wojskowi i cywilni. Ulice były przez dzień ozdobione flagami, wieczorem iluminowane.”

O uroczystości Wniebowstąpienia P. Jezusa i nabożeństwie z tego powodu, „W. Dn.” nie wspominał ani jednym słowem w całym numerze 121! Pan Jezus poszedł w ką poza jego cesarską wysokością, następcą tronu; Wniebowstąpienia Pana Jezusa nie nie znaczy wobec urodzin w. ks. Mikołaja Aleksandrowicza!

Nie ma wątpliwości, że to nie jest po chrześcijańsku; nie wątpimy także, że jest czysto po rosyjsku; pytanie tylko: czy to po prawosławnu?!

Pr.

ty od oddziałów, które miały naboże z prochu starożytności.

Tutejszy rosyjski konsul zażądał, aby rząd wydał mu papiery z napisem „Do spalenia“ należące do rosyjskiego nihilisty Sawickiego, który przed kilku miesiącami skończył tu śmiercią samobójczą. Spadkobiercy Sawickiego podnieśli protest przeciwko temu, lecz sąd apelacyjny zawyrokował, że w myśl konwencji z r. 1872 należy rzeczony papiery wydać jeneralnemu konsulowi.

Pod Le Mans eksplodował granat; jeden podoficer został zabity, pięciu żołnierzy odniosło ciężkie rany.

London, 31 maja. „Times“ donosi, że komisarz angielski sir Gerald Portal proklamował protektorat brytyjski nad Ugandę. Biuro Reutersa donosi, że wiadomość ta jest zupełnie nieprawdopodobna, a parlamentarny sekretarz dla spraw wewnętrznych, Grey, oświadczył w Izbie gmin, że rząd nie o tem nie wie i że Portalowi nie dał w tym względzie żadnych instrukcji, a wysłał go do Ugandy jedynie w tym celu, aby zbadał tamtejsze stosunki.

London, 31 maja. Izba niższa odrzuciła 259 przeciw 238 głosom poprawkę Wolmorsa do paragrafu 3 bilu home-rule, postanawiająca, że irlandzki parlament nie będzie miał prawa rozstrzygnięcia spraw, co do których nie istnieją jeszcze żadne ustawy. Gladstone zwał poprawkę Wolmorsa.

W dalszym ciągu Izba gmin odrzuciła 265 głosami przeciw 219 wniosek deput. Goldswortha, żądający zniesienia urzędu wicekróla Irlandji.

Rzym, 1 czerwca. Na dzień 12 i 15 czerwca Ojciec św. zwoła konsystorz. W alocukji będzie Ojciec św. dziękował za hołd składany mu z powodu jubileuszu biskupiego, oraz zamianuje 5 lub 6 Kardynałów, pomiędzy innymi Arcybiskupa z Bordeaux, Biskupa z Rodez, Ojca zakonu Barnabów Graniello i Ojca zakonu Jezuitów Steinhubera.

Rzym, 1 czerwca. Hrabia Turynu wraz z adiutantem hr. Robilantem i pułkownikiem Gozzonim wyjechał do Berlina na paradę wiosenną.

London, 1 czerwca. Robotnik Townsend, który odgrażał się Gladstonowi, został uznany za obłąkanego i będzie osadzony w zakładzie dla obłąkanych.

Rzym, 31 maja. Na wczorajszym posiedzeniu senatu rozpoczęły się ponownie obrady nad ustawą pensyjną. Blanc, Ferraris i Saracco przemawiali przeciw projekowi. Między innymi podniósł Blanc, że zmniejszenie się dochodów podatkowych przypada na ten sam okres czasu, kiedy dyplomatyczne zobowiązania pociągnęły za sobą zwiększenie wojennych sił armji. Mówca ubolewał dalej nad brakiem korzystnych traktatów, regulujących stosunki na morzu Śroczemnym.

Rzym, 31 maja. Izba, wbrew wnioskowi komisji, uznała za ważny wybór deputowanego z Albano, Aguglii. Przewodniczący komisji weryfikacyjnej oświadczył, że komisja żąda się wskutek tej uchwały ideowoalnie swego mandatu. (Poruszenie).

Białogród, 1 czerwca. Przy wyborach do skup. żywy wybrano 120 radykałów, 10 postępowców i 1 ułubę. W trzech okręgach odbędą się wybory ściślejsze. W ogólności oddano 203,932 głosów na radykałów i 26,012 głosów na postępowców, mniej zatem 6000 głosów, jak 9 marca.

Carogrod, 1 czerwca. Z Bagdadu donoszą, że wybuchła cholera w Bassorah i Amarah nad Tigrzem.

Panama, 31 maja. Z Mangua donoszą, że rewolucyoniści są panami kraju. Prezydent Nicaragua, Sacaza, podał się i przyjął warunki dyktowane przez powstańców.

Nowy Jork, 2 czerwca. „Herald“ donosi o trzęsieniu ziemi w Guayaquil, przyczem zawałiło się więzienie. Wielu więźniów znajdujących się pod gruzami, inni uciekli. Trzęsienie ziemi zniszczyło także dom gubernatora i wiele innych gmachów.



W dniu wczorajszym umarł po długich cierpieniach w sędziwym wieku s. p. Edward hr. Łódzia Poniński, ur. dnia 3 października 1810 r. z ojca Stanisława, pułkownika wojsk polskich, jenerałego dyrektora Ziemstwa poznańskiego i marszałka sejmów prowincjonalnych, i z matki Anny z hr. Sierakowskich.

Szkoły odbywał Zmarły w Poznaniu i z ławy szkólnej w końcu grudnia 1830 r. podał się do Warszawy. Wstąpił do jazdy poznańskiej pod pułkownikiem Brzeżańskim. W styczniu 1831 r. odkomenderowany został do sztabu jenerała brygady Kamińskiego; patent na oficera otrzymał w dniu 7 go kwietnia. Bił się dzielnie pod Grochowem, Wawrem, Nurem, Ostrołką. Kiedy jenerał Kamiński odebrał komendę dywizji kawalerji w Krakowskiem w korpusie jenerała Różyckiego, sp. Edward bił się w bitwach pod Grabowiem, Łęgowem, Miechowem i innych mniejszych, aż do przejścia do Galicji. Podczas bitwy pod Grabowiem, wysłany z papierami od jenerała Kamińskiego do jenerała Różyckiego, dostał się do niewoli rosyjskiej, do głównego dowódcy jenerała Rüdgera. Po wzięciu Warszawy wymieniono oficerów wziętych do niewoli, a wtedy uwolniono także s. p. Edwarda Ponińskiego, głównie przez wpływ posta Jana Ledóchowskiego, krewnego jenerała Kamińskiego.

Patent na krzyż złoty „virtuti militari“ otrzymał s. p. Edward w dniu 25 sierpnia 1831 roku. Po kilkumiesięcznej tułaczce w Galicji, Olomuńcu, Bernie morawskim, Opawie powrócił do Wielkopolski, do rodzicielskiego domu. Tu rząd pruski wycofał mu proces i skazał za udział w powstaniu na sześć miesięcy więzienia, które s. p. Edward odsiedział w Swidnicy. Po wyjściu z więzienia ściągnięto go za karę do wojska na trzy lata; służył w Królewcu w 1 pułku piechoty i tam też uczęszczał na kolegia uniwersyteckie. Powróciwszy do domu, odebrał od ojca w 1837 r. majętność Tulca a w następnym roku posłużył Eustachja z Grabskich herbu Wczele. Przez całe 10 lat od 1831 do 1847 r. poświęcił się prawie wyłącznie gospodarstwu i służbie powiatowej. Dopiero w 1847 r. widzimy go w Berlinie jako deputowanego z powiatu średzkiego na sejm (Ver-einigter Landtag). W tym samym roku umiera też ojciec jego a s. p. Edward przenosi się z Tulca do

Wrześni. Dnia 13 grudnia 1847 r. powołany został do Berlina jako członek wydziału sejmowego (Ausschuss).

Kiedy w 1848 roku wybuchło powstanie, s. p. hr. Edward Poniński przyjął na siebie obowiązki cywilnego komisarza na powiat wrzesiński, co następnie odpokutował musiał dłuższem więzieniem w Poznaniu. Odtąd pracował jako deputowany na wszystkie sejmj prowincjonalne w Poznaniu, był członkiem różnych komitetów, był wice-marszałkiem na sejmie w 1871 r. i 1874 roku. Od Stolicy apostolskiej otrzymał s. p. hr. Edward komandorski order Piusa IX z gwiazdą, a kiedy w 1888 roku obchodził złote wesele, cesarz udzielił mu kawalerski order korony II klasy.

Najprzewielebniejszy nasz ks. Arcypasterz przez długi czas swego pobytu na probostwie wrzesińskim związał się serdecznym węzłem przyjaźni z s. p. hr. Edwardem, a kiedy przed dwoma miesiącami niebożczyk zapadł na ostatnią chorobę, ks. Arcypasterz podał się z Gniezna do Wrześni, aby po raz ostatni uściśnić dłoń długoletniego przyjaciela.

S. p. hr. Edward był wiernym synem Kościoła i kraju, któremu służył naprzód orężem a ostatnie pół wieku ucziwą pracą obywatelską. To też zażywał u całego społeczeństwa wielkiej powagi i miaru.

Cześć jego pamięci!

Towarzystwa i Spółki.

Zebrańie Kółka rolniczego małych posiadłości, zawiązanego w Głuszynie, odbędzie się w Piotrowie u prezesa, p. Sobierskiego w niedzielę dnia 4 czerwca r. b. o godzinie 4 1/2 po południu, na które członków i nieczłonków wraz z synami zaprasza.

Zarząd.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, piątek, 2 czerwca

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Doniesienia urzędowe. Król nadał sekretarzowi powiatowemu Henselowi w Inowrocławiu godność radcy kancelaryjnego.

Pierwsza tegoroczna procesja publiczna odbyła się w dzień Bożego Ciała z Archikatedry na okół placu tumskiego i świątyni. Najświętszy Sakrament niósł Najprzew. ksiądz Arcypasterz w otoczeniu Prześwitej Kapituły, kleru archikatedralnego, alumnów seminarjum i miejscowego duchowieństwa. Pierwszy ołtarz nastawiony był przy kuryi JW. księdza Prałata Wanjury, drugi przy kuryi P. ks. kanonika Maryjańskiego, trzeci przy kuryi P. ks. kanonika Krępcia, czwarty przy pałacu arcybiskupim. — Pierwszą ewangelią śpiewał Przew. ks. kanonik Szoldrski, drugą P. ks. kanonik Pędziński, trzecią P. ks. kanonik Jedziński, czwartą P. ks. kanonik Dombek. „O sacrum conv. vum“ odpiewał pięknie chór archikatedralny pod dyrekcją ks. dr. Surzyńskiego. Plac i ulice pięknie przystrojone, pogoda sprzyjała, tylko pod koniec, gdy procesja wchodziła już do katedry, spadł mały deszcz. Po procesji odprawił sumę J. W. ks. Biskup Likowski, kazanie powiedział P. ks. kan. Pędziński.

We wtorek odbyło się o godzinie 8 na sali p. Kempfa zebranie komitetu wyborczego wraz z wyborcami, na którym zajmowano się organizacją agitacji wyborczej, wyznaczono poszczególne obwody i przyjęto meżów zaufania, którzy się zgłosili do pomocy przewodniczącym poszczególnych podkomitetów. O godzinie 9 solwował p. Fr. Dobrowolski, przewodniczący w komitecie posiedzenie.

Zapewniają nas z kompetentnego źródła, że przy przeglądaniu spisów wyborczych obsługujący publiczność urzędnik magistracki, mówił biegle po polsku, zatem niepodobna, żeby któskolwiek w tym względzie miał powód do zażalen.

Kartki wyborcze. Z kilku stron proszono nas, żebyśmy wpłynęli na szybkie rozesłanie kartek wyborczych, w pierwszym rzędzie na wątpliwsze okręgi. Sądymy, że najstosowniej wpłynemy na to, jeżeli słuszne życzenia niniejszem wyrazimy publicznie, a panowie, którzy się tą sprawą wyłącznie zajmują, odświeżą sobie w pamięci swą odpowiedzialność.

Eksportacja zwłok s. p. hr. Edwarda Ponińskiego odbędzie się w niedzielę po południu a pogrzeb nazajutrz rano. Jak się dowiadujemy, wyruszy w niedzielę rano osobny pociąg do Wrześni, o czem bliższe szczegóły podamy jutro. Kondukt żałobny prowadzić będzie sam Najprzewieleb. ks. Arcypasterz.

Dowiadujemy się, że w niedzielę w południe komitet Opieki Szkólnej przesowi swemu, księdzu szambelanowi Wolińskiemu składał powinszowania z powodu tytułu, jakim Ojciec św. za pośrednictwem Najprzewielebniejszego księdza Arcypasterza raczył obdarzyć gorliwego w służbie bożej kapłana i nieustraszonego w pracy prezesa Opieki Szkólnej, tyle już zasłużonej okolo nauki języka polskiego dzieci naszych. Do powinszowania tego i nam niech będzie wolno dodać życzenie, aby Pan Bóg pozwolił księdzu Szambelanowi pracować w sprawach publicznych z równą jak podziśnien gorliwością w jak najdłuższe lata.

Zwyczajne posiedzenie członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się dziś w piątek 2 czerwca o godz. 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Wiktorji nr. 26.

Dr. Teodor Dembiński.

Wczoraj rano znalaziono pełną piekarkę w pomieszkaniu przy ulicy Ryckiej z przetrzętym gardłem. Jak wskazują drzwi zaryglowane i inne okoliczności, kobieta ta popełniła samobójstwo. Przyczyn tego smutnego czynu nieznane dotychczas.

Od naddrekoji poczty odbieramy następujące doniesienie z prośbą o umieszczenie: Robotnicy, zatrudnieni przy zakładaniu telefonów państwowych są zobowiązani do noszenia czapki służbo-

wój z numerem i do zaopatrzenia się w karty legitymacyjne, na których jest podany ten sam numer, co na czapce.

Leży to w interesie publiczności, a wtedy jest bardzo pożądanem, aby celem uniknięcia nieporozumień, wstęp na górki i dachy domów tylko tym robotnikom telegraficznym był dozwolony, którzy noszą czapki służbowe i legitymują się kartami, wystawionymi przez urząd telegraficzny.

Na staraniem księdza proboszcza Łabędzkiego odbyła się weszłym miesiącu pod przewodnictwem ks. dr. Lewickiego misja w Tulcach. Na misję przybył JWny ksiądz Biskup dr. Likowski, który wybiierzował około 500 osób, Serdecznem nad wyraz było przyjęcie, jakie zgotowali parafianie tutejszy JWmu ks. Biskupowi. Na granicy Tulca i Sławia przyjmował Dostojnika kościelnego 50 jeźdźców na koniach, którzy stanowili honorową eskortę na miejsce samo. Parafianie wystawili kilka bram tyfuńalnych na przyjęcie swego Pasterza, a przy bramie cementarza, kiedy JWny ks. Biskup wysiadł z powozu, szereg dziewczynek rzucił kwiaty na jego drogę, jedna z nich zaś wygłosiła piękny wiersz na Jego powitanie.

Losy do pierwszej klasy 189 loteryi pruskiej poczęto wydawać weszłego poniedziałku dnia 29 maja. Odnowienie losów do tej klasy winno nastąpić najpóźniej w dniu 12 czerwca do godziny 6 wieczorem.

Rewizja miar i wag w I rewirze policyjnym rozpoczęto w poniedziałek, a ukończono w środe.

Teatr polski w Krotoszynie. W sobotę obraz historyjny przez Załęgo: „Kiliński.“

W niedzielę operetka: „Bettina“ czyli „Dziewcze szczęścia.“

Teatr polski w Lesznie. We wtorek dramat Mellerowej: „Przeor Paulinów.“

W środe komedia uwieńczona nagrodą na konkursie warszawskim: „Kraj.“

We wtorek widziano w Miedzyrzeczu w samo południe, a następnie o godzinie 3 po południu w Gnieźnie unoszący się ponad temi miastami balon wojskowy. O dalszych losach tego okrętu nadpowietrznego dotychczas nie donoszą.

Bydgoszcz, 30 maja. (Ostrzeżenie.) Kilku wyborców polskich z obrębu Potulickich posiadłości przyniosło mi dzisiaj nr. 20 „Gazety Robotniczej“ z 20 b. m. z następującym objaśnieniem:

„Takiich gazet złych nadesłał w sobotę 27 b. m. niejaki Boss, czy Bogs (adres był niemiecki i nazwisko odsyłającego też podane) do żony rezerwisty pewnego we wsi naszej, który właśnie w tę samą sobotę wyjeżdżał na ćwiczenia wojskowe i nie miał czasu do przejrzania sobie dokładnie przesyłki, ale tyle poznał, że to figiel socjalistów bydgoskich. Obrzyził się i kazał całą pakę oddać soltysovi do zniszczenia. Jeden numer pozostały przyniosł mi na okaz.“

Numer 20 „Gaz. Rob.“ przeczytałem i przekonałem się, że z gazety tej czerpie „Orędownik“ motywa do całych swych artykułów, do gróźb, rzucanych w twarz duchowieństwu, ale że „Orędownik“ jest niebezpieczniejszym dla żywota polskiego, aniżeli sam oryginalny „Gazety Robot.“

Gdyby nie pisma, które do dziś dla pozoru i interesu nie chcą się przyznać publicznie, że już dawno nie ma w nich ani charakteru rzymsko-katolickiego, ani polskiego uszowiego, „Gazeta Robot.“ nie zyskałaby przy wyborach ani jednego głosu naszego. Dalej sądzę, że gdyby nie delikatność dla pokrzywy politycznych, a pokrzywe, byle śmiało od korzenia zaczynając, można bez rękawiczek gołą ręką brać i wyrzucać, nie poparzywszy się, tobyśmy sobie dali radę z „Gazetami Robotniczymi“ i „Orędownikiem“ tu u nas w powiecie nawet w Bydgoskim najbardziej socjalizmem owianym, a jeszcze rychłwgi w Księżmce całem. Potrzeba tylko rozsądku, odwagi i pamięci, że każde ustępstwo dla rewolucji jest jej forytowaniem. Koniecznym też jest wydawanie kart wstępu na zebrania polskie. — „Gazety Rob.“ nie dołączam, myślę, że ja macie. — Polacy Bydgoscy nie dawajcie głosu socjalistom Janiszewskiemu, bo to socjalista i Niemiec. — Bogs szewc jest dowódcą socjalistów bydgoskich, którzy u restauratora p. Zindlera mają swą salę i tam narady odbywają. Zindler, który ma za żonę żydówkę dawniejszą, czy może i teraz jeszcze, był na zebraniu polskiem wyborczem Bydgoskiem 24 b. m.

Bydgoszcz. Internistycznie zatrudniony komisarz obwodowy Schulte w Zoledowiu został obecnie definitywnie ustanowionym. — W Sienniu pod Kotomierzem zakupiła komisja remontowa we wtorek z 58 spędzonych koni 16.

Ks. prob. Haehling (Missionspfarrer) z Gardelegen uprosił polskiego kapłana dla polskiego ludu, aby w czasie od 3 aż do 12 czerwca słuchał spowiedzi św. i wygłaszał kazania. Dnia czwartego będzie ks. Biskup z Paderbornu udzielał aktu Bierznowania w Obisfelde a 11 czerwca w Gardelegen. Misja będzie się odbywała w Obisfelde, Triangel, Gardelegen i okolicy.

Melania Czarlińska, zakonnica w zgromadzeniu Sióstr Najśw. Serca J-zusowego (Sacré Coeur), zakończyła we wtorek życie we Lwowie, licząc lat 59. Zmarła pochodziła z Prus Królewskich i była siostrą prezesa Kola polskiego w Berlinie, p. Leona Czarlińskiego. Gdy w roku 1873 rządk pruski podczas kulturkampfu wypędził PP. Serecki, jako zakon „pokrewny z Jezuitami“, wówczas s. p. M. Czarlińska ze zniszczonego domu poznańskiego przybyła do Lwowa. R. i. p.

Dyrekcja powszechniej wystawy krajowej we Lwowie r. 1894 zawiadamia interesowanych, że na czas trwania wystawy w r. 1894 oddane będą w przedsiębiorstwo: a) dwie restauracje pierwszorzędne, b) dwie restauracje drugorzędne, c) dwie cukiernie, d) jedna kawiarnia, e) jedna mleczarnia, f) trzy kioski z wodą sodową, g) jedna garderoba, h) dwa kioski z piernikami, i) prawo anonsowania na placu wystawy (na tablicach i kilkadziesiąciu kioskach).

Reflektanci zechcą się zgłosić drogą ofert do dyrektora wystawy (ul. Jagiellońska 15) najdalej do 18 czerwca b. r.

Warunki są do przejrzania w biurze dyrektory od godziny 11 do 1 rano.

Oferty co do innych nasuwających się przedsiębiorstw a nie wymienionych powyżej — przyjmowane również będą do tego samego terminu.

Dyrektor wystawy: Sekretarz wystawy: **Marchwicki.** Jan K. Zielński.

Pochwałski otrzymał, jak donosi „Figaro“, medal drugiej klasy za dwa portrety: Wł. Dzieduszyckiego i p. Baszyńskiego. Przewodniczącym jury był malarz Lefebvre. Uchwalono tym razem nie przyznać nikomu medalu pierwszej klasy, to też odznaczenie p. Pochwałskiego jest tem zaszczytniejsze. Z cudzoziemców on sam jeden otrzymał medal. Szczerze cieszymy się i winszujemy naszemu rodakowi tak znakomitego i zasłużonego powo-

Do Warszawy sprowadzono znowu trupę aktorów rosyjskich i to z rządowego małego teatru z Moskwy, a prasa polska zmuszona jest, jak po inne lata, drukować sprawozdania z tych przedstawień. Dotychczas przedstawiono dwie komedje A. M. Ostrowskiego. Autor, o ile z tych recenzji polskich wnioskować można, daje w tych utworach dobitną charakterystykę swych „kolegów“ — przedstawia tam urzędników-złodziei, oficerów wyzwoleńców z pułku za różne niehonorable przekroczenia itp., jak to czyni w pierwszej sztuce „Wilki i owce“. — Druga sztuka „Swoi, to się pogodzimy“, to satyra na kupiectwo moskiewskie. Można ją zatytułować też inaczej: „Kto pod kim dolki kopie sam w nie wpada“, taki bowiem koniec spotyka Samsona Sijezca Bolszowa, kupca moskiewskiego, który, słuchając nieonych podszeptów Sysoja Psoicza Ryspolożenskigo, urzędnika sądowego, wypędzonego ze służby za pijaństwo i wykradzenie i zniszczenie dokumentu urzędowego, postanawia urządzić bankructwo podstępne i za to dostaje się do „jamy“. Z więzienia nie chce go wykupić wspanik jego podstęp, Łazarz Eli-zarycz Podhaluzin, dawniej subjekt, a następnie nabywca domu i sklepu, oraz mąż jego córki, Lipoczki Samsonówny. Niedosyć na tem, powiada mu nado, iż był głupi, nie zabezpieczywszy się kontr-rewersem. Oto literatura dramatyczna rosyjska! Aleć inną być nie może, skoro społeczeństwo nie jest inne.

Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 3 czerwca św. Erazma m. i Pauli m.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 48. Zachód o godzinie 8 minut 18

Przybyli do Poznania.

Poznań, 2 czerwca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Zawiejski z żoną z Krakowa, Swinarski z Obrzy, Niessen z Poznania, Sikorski z Retkowa, Wojciechowski z Szamotuł, Wanstein z bratem z Warszawy. **KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA.** Hr. Wodzicki z żoną z Król. Polskiego, hr. Wodzicki z Warszawy, Dziembowski z Paledzia, Wolnicki z Dobrojewy, Steinitz i Sachse z Wrocławia, Tischler i Neumann z Berlina, Salewedel z Czerniejewa.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 2 czerwca. — (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: pochmurno. Okowita: stałej.

Cena wypowiadz. —, Wypowiadziano —, w miejsc (bez beczki) tow. opodał 50-ta 55 80 m., 70-ta 36 10 m., czerw. 50-ta 55 80, 70-ta 36 10 m., maj 50-ta —, m., 70-ta —, m. (Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiadziano —, litrow. Cena wypowiadziana —, mrr. w miejsc bez beczki 50-ta 55 80 m., 70-ta 36 10 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, mrrk.

Ceny targowe w Poznaniu	TOWAR		
	piękny	średni	pośledni
d. 2 czerwca 1893.			
Pszennica 100 kilog.	15 60	15 20	14 80
Zyto	13 60	13 40	13 20
Jęczmień	14 20	12 90	—
Owies	15	14 60	—
Groch wrzący	—	—	—
na paszę	—	—	—
Kartofle	—	—	—
Wyka	—	—	—
Rzepak	—	—	—
Kubin sółty	—	—	—
niebieski	—	—	—

Bydgoszcz, 1 czerwca 1893. Pszenica 144—152 mk. najlepsza ponad notowania. Zyto według jakości 124—134 mrrk. Jęczmień według jakości 125—130 mrrk., dla browarów 131—136.

Owies 140—145 m. Groch na paszę 125—130 m., wrzący 150—160 m. Okowita 35,50 m.

Hamburg, 1 czerwca. — Okowita niez., za czerwiec-lipiec 25—24d, lipiec-sierpień 25—24d, sierpień-wrzesień 25 1/2 24d, wrzesień-październik 26—24d. — Kawa w good average Santos za czerwiec 77 1/2, za wrzesień 76 1/2, za grudzień 75 1/2, za marzec 74 1/2. Usposobienie: stałe. Obrót 3500 miechów. **Magdeburg, 1 czerwca.** — Ukier ziarnisty ziel. work. 99 1/2 —, cukier ziarn. excl. 88 1/2, 18 15, cuk. ziarn. excl. 75 1/2 Rendem. —, Drugi produkt exc. 75 1/2 Rendem. 15,65. Usposobienie: spok. fi. Rafinada chlebowa —, rafinada chlebowa II —, mielona rafin. z beczką —, miel. Melis I z beczką —, spok. —, Ukier surowy I. Produkt transito fr. stek Hamburg za czerwiec 18,25—plc., 18,27 1/2 24d., lipiec 18,50—plc., 18,52 1/2 24d., sierpień 18,62 1/2 plac., 18,65—wrzesień 17,00—plac., 16,90—24d. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, ctr.

(Nadesłano.)

Fabryka jedwabi G. Henneberga (c. k. dost. nadw.) w Zurichu rozsyła wprost do osób prywatnych: czarne, białe i kolorowe matery jedwabne począwszy od 75 fen. do M. 18,65 za metr — gładkie, w paski, w kratkę, w deseni, damaszkii etc. (około 240 różnych gatunków w 2000 różnych kolorach, deseniach etc.) fr. i odłone. Proški odwr. pocztą. (491)

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“

I. F. J. KOMENDZINSKI w DREZNI. Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Berlin, 2 czerwca 1893 roku. (Kursa końcowe.)				
Kurs z dnia	1	2	31	1
Pszennica wzmoc.	160 75	159 25	Niem. 3 1/2% opoz. pań.	86 75 86 80
na czerwiec-lipiec	160 75	159 25	Consol. 4 1/2%	107 10 107 25
na wrzes.-paździ.	164 25	163 —	Consol. 3 1/2%	100 50 100 60
Żyto wzmoc.	—	—	Pozn. 4 1/2% l. zast.	102 50 102 20
na czerwiec-lipiec	149 75	150 —	Pozn. 3 1/2% l. zast.	97 — 97 20
na wrzes.-paździ.	153 50	153 50	Pozn. listy rent.	103 20 103 20
014 1/2 rzep. spok.	—	—	Poznań. oblig.	96 50 96 50
na czerwiec	48 —	48 25	Anstr. banknoty	165 60 165 65
na wrzes.-paździ.	49 50	49 40	Anstr. renta sbr.	80 40 80 50
Okowita słabo.	—	—	Ros. banknoty	214 — 214 85
eksportowa	38 10	38 20	Ros. listy zastaw.	103 10 102 —
na czerwiec	36 80	36 70	Pols. 5 1/2% lis. zas.	65 90 66 25
na czerw.-lipiec	36 80	36 70	Pols. likw. lis. zas.	64 50 65 75
na lipiec-sierpień	37 30	37 20	Weg. 4 1/2% renta zł.	95 80 96 10
na sierp.-wrzesień	37 80	37 70	Weg. 4 1/2% k. kor.	92 50 92 70
na wrzes.-paździ.	37 40	37 30	Anstr. kred. akcyje	175 50 177 40
spółczywa	—	—	Lombardy	45 10 45 60
Owies	—	—	Disconto com.	184 70 187 —
na czerwiec-lipiec	164 50	166 —	Usposobienie:	
Wypowiadziano:			złota węgpi	bardzo stałe.
złota węgpi	10850	4800	okowity kw. eksp.	
okowity kw. eksp.	180,000	120,000	spoz.	0,000

Szczecin, 2 czerwca 1893 roku. (Kursa końcowe.)</				
---	--	--	--	--



Dnia dzisiejszego o godzinie 10¹/₂ przed południem zakończył życie po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony śś. Sakramentami, s. p.

hr. Edward Łodzia Poniński.

Eksportacya odbędzie się w niedzielę o godzinie 5¹/₂, pogrzeb nazajutrz o godzinie 10¹/₂. (1843)

Ciężko strapione dzieci, wnuki i rodzina.

Września, dnia 1-go czerwca 1893.



Dnia 31 maja zakończył żywot do-
czesny, opatrzony śś. Sakramentami, s. p.

Stefan Micara,

żołnierz z roku 48 i 63.

Pogrzeb odbędzie się z zakładu św.
Józefa przy ulicy Ogrodowej w niedzielę
dnia 4-go b. m. o godz. 3-ciej.

O czem donoszą w smutku pogrążone

Dzieci.

(1844)



Dnia 30 maja r. b. przeniosła się do wiecznej
chwały, w domu Pań Najświętszego Serca Jezuso-
wego we Lwowie, towarzysząca zakonu s. p.

Melania Czarlińska.

Donosząc o tem prosi krewnych i znajomych
o pobożną pamięć (1840)

matka i rodzeństwo.

Brachnówko, dnia 1 czerwca 1893.



Dzisiaj o godzinie 5. po południu zasnął w Bogu po
długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sa-
kramentami najukochańszy nasz mąż, ojciec i dziadek s. p.

Józef Janowski

o czem donoszą w ciężkim smutku pogrążeni
żona, dzieci i wnuki.

Bydgoszcz, 31 maja 1893. (1839)

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 4 czer-
wca o godz. 5 po obiedzie. Nabożeństwo żałobne
w poniedziałek o godzinie 9 w kościele farnym.

M. Nowicki & Grünastel

Poznań, Jezuitska ulica nr. 1.

poleca **okna kościelne** w olów oprawne w rozmaitych de-
seniach, **okna malowane** artystycznie wykonane
pod gwarancją trwałości kolorów, baldachymy,
chorągwie, krzyże procesyjne metalowe, lichtarze, ota-
rarki do noszenia, obrazy w ołtarze, drogi krzyżowe,
kierce, latakki do chorych, laski marszałkowskie, figury
Chrystusa na Boże męki, figury z gipsu, drzewa, terra-
cotta, wielki wybór krzyży i obrazów pokojowych.
Oprawa obrazów — ceny umiarkowane. (1645)

Marienbad.

Dr. Zygmunt Dobieszewski

praktykuje w obecnym sezonie, jak od
lat dwudziestu. (1855)

Wyszedł 69-ty zeszyt Wielkiej Encyklopedyi

ilustrowanej
S. Sikorskiego,
zawierający artykuły od „Böttiger Karol Wilhelm” do „Bradford”
z licznymi rycinami w tekście.

Co dwa tygodnie wychodzi zeszyt.
Cena każdego zeszytu w W. Ks. Poznańskiem 1 mk. 80 fen.
z przesyłką pocztową 2 m. 10 fen.
dla dawnych prenumeratorów 1 markę 50 fen.
resp. 1 mrk. 80 fen.

Oplacający od razu należytość za rok cały, czyli za 24 ze-
szyty, nie ponoszą kosztów przesyłki.
Redakcyja i Administracyja: Warszawa, ul. Chmielna 9.

Langenau

(w górach Kłodzkich. — Stacja kolei Wrocław-Międzybórz (Mittelwalde).
Bardzo łagodny klimat górski (370 m. ponad Bałtykiem). Uro-
cze położenie.

Zdroje żelaziste: do picia i kąpiei. Źródło Emili zawiera, po-
dług ostatniej analizy tajn. radcy rejenc. Prof. Dr. Polecka, 5 ctgr. że-
leza na litr wody; należy zatem do najsilniejszych źródeł żelazistych
w Szlązku.

Kąpiele borowinowe: (Moorbäder) z borowin żelazistych, kopanych
z obfitego miejscowego pokładu, które zdaniem Prof. Duflosa, zbliżają się
składem swoim do borowin marienbadzkich. — Nowo urządzony
basen i tusze

Kuracje: serwatkowa, mleczne i kefirowa.
Leczenie się w L. wskazane: przy wszelkiego rodzaju niedokrw-
stości i złym składzie krwi, przy chorobach kobiecych, przy cierpie-
niach nerwowych i reumatycznych.

Koncerta 2 razy dziennie, reuniony co sobotę i raz po raz przed-
stawienia teatralne. (1552)

Sezon od 1-go maja do 15-go października. — Bliższych szczegółów
i prospektów udziela na żądanie bezpłatnie i franko.

Zarząd kąpielowy.

Roku 1888 założony

Jedyny polski

skład hurtowny

K. Ignatowicz,

Poznań, ulica Kozia 21, I. p.

poleca po cenach fabrycznych (1420)

Towary krótkie, białe, galanteryjne
i wełniane.

FABRYKA BIELIZNY.

Firmom znanym udzielam 3 miesięcznego kredytu.

Przewielebnemu Duchowieństwu
poleca się do wykonywania wszelkich prac
kościelno-artystycznych

Roman Lisiecki, malarz,
Poznań, Śty Marcina 14.

DZIEWIĘĆ USŁUG

do Najsw. Serca Jezusowego
podług bł. Matgorzaty Maryi Alakok.

Wraz z wielu Modlitwami i Nabożeństwami do Najsw. Serca
P. Jezusa przez X. B. Cena 25 fen., z przesyłką 30 fen.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Klejnoty, złoto, srebro, granaty i korale
polecają

Bracia Kwiatkowscy

Jubilerzy

w Wrocławiu

(1862)

Ohlauerstr. 87.

Sztuce srebrne w dystyngowanym wykonaniu.

Reperacye i t. d. jak najtaniej.

Szanownych Członków

Towarz. Przyjaciół Nauk Poznańskiego

upraszamy w myśl rozestanego okólnika, dotyczącego zbiorowej fotografii
ku uczczeniu 50-letniej pracy na polu literako-naukowym

Jasnie Wielm. Hr. Augusta Cieszkowskiego,

aby się zechcieli jak najprędzej pofatygować do naszego zakładu celem
zdjęcia fotografii.

RIVOLI & SP.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-FOTOGRAFICZNY,
Poznań, ulica Berlińska 4.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościel-
nym polecam się do wykonywania (1576)

wszelkich robót pozłotniczych

jako to całkowitych wnętrzy kościelnych. Robota sumienna. Ceny
umiarkowane. **Specyalność:** oprawa i handel obrazów oraz
rozmaitych sprzętów kościelnych.

T. Maciejewski, pozłotnik,

Poznań, Podgórna ulica 10, obok Hotelu Francuzkiego.

Kazimierz Frąckowiak

PRACOWNIA POZŁOTNICZA I MALARSKA,
Wrocławska ulica nr. 14, II piętro,

poleca się do wykonywania wszelkich prac tego rodzaju. (1664)

Wykonuje nowe oraz odnawia stare ołtarze, ambony, chrzcielnice,
oltarzyki do noszenia, krzyże, latakki, kierce, sztaby dla bractw i cechów,
zastłonki, figury kolorowe, rany obrazowe, lustrowe, meble salonowe
i wszelką rzeźbę.

Odnawianie nagrobków, tarczy zegarowych, firm i t. d.
Rany obrazowe własnego wyrobu piękne, trwałe i tanie.
Wykonanie gustowne. Ceny niskie.

B. Kalinowski,

Skład garderoby męskiej
Poznań, ul. Jezuitska nr. 1,

poleca na porę wiosenno-lutową wielki wy-
bór materyi krajowych i zagranicznych.
Zamówienia wykonują się podług najnowszych żurnali,
spiesznie i pod gwarancją dobrego leżenia. (1523)

Przewielebn. Duchowieństwu polecam **rewerendy**
i **plaszczki** znane jako dobrego i wygodnego kroju.
Skora i rzetelna ustuga. — Ceny umiarkowane.

Solanki Sto-Marcińskie w Kołobrzegu

Najsilniejsze solanki Kołobrzeszkie ze źródła Zillenberga.
Kąpiele solankowe, solankowo-borowinowe i parowe, różne natryski.
Nowo zbudowane podług najnowszych dotychczas. Lekarzem dyrygują-
cym jest fizyk powiatowy, Radca zdrowia Dr. Raabe. Dom mieszkalny,
pensya także dla dzieci bez towarzyszących dorosłych. Prospekty gratis.

Zarząd solanek Sto-Marcińskich.
S c h r a m m. (1761)

„Kommet zu mir Alle, die ihr mit
Mühe und Last beladen seid; Ich
will euch erquicken.“ Ev. Matt, 11, 28.
„Wer zu mir kommt, den werde
ich nicht verstoßen.“ Ev. Joh. 6, 37.
„Denn so sehr hat Gott die Welt
geliebt, dass er seinen eingebornen
Sohn hingab, damit jeder der an ihn
glaubt, nicht verloren gehe, sondern
das ewige Leben habe.“ Dies sind
Christi Worte. Lies das Neue Te-
stament übersetzt von Dr. van Ess.

Sprzedaję dobrowolną!

W **poniedziałek, dnia 5.**
czerwca r. b. o godzinie 10-tej
przed połud. sprzedawac będę droga
publicznej licytacyi za gotówkę
w remizach spedytora kolejowe-
go Bicka ul. Garbarska 2 **zupel-
nie nowe pianino.**
Kościeln, dnia 30 maja 1893.

Fritz

komornik sądowy.

Poszukuje się (1834)

służący

na wieś od 1 lipca r. b. znający się
doskonale na praniu, prasowaniu,
szyciu maszynowym i krwawiczyźnie.
Tylko długoletnie i dobre świadectwa
będą uwzględnione — a takowe w ko-
piach nadesłane być muszą poste
resante Ostrów Nr. 100.

Panienka

z dobrem wychowaniem i wykształce-
niem poszukuje ulokowania jako to-
warzyszka pani w polsko-katolickim
domu. Lask. oferty przyjmie Eks-
pedycya Kuryera Poznańskiego
sub L. B. 1835.

Niezawodny Rezultat!
Kto chce dobra swie sprzedac
lub kto chce dobra kupic
ten niech sie tylko zaulozym zjzysci
Agent dobor LICHTA w Poznaniu
z azozona 1847
Szyka, sumienia i jzyskowna uslug
dla sprzedajzacych i kupujzacych
Najlepsze rekomendacje

Urzednik gospodarczy

liczący 29 lat, katolik, żonaty, mó-
wiący po polsku i po niemiecku, be-
dzący 12 lat przy gospodarstwie, po-
szukuje zaraz stanowiska pod
skromnymi warunkami. Oferty z ozna-
czeniem wysokości pensyi uprasza
się sub P. H. 1794 do Ekspedycyi
Kuryera Poznańskiego.

Nauczycielka

z patentem rządowym pruskim, po-
siadająca najlepsze zaświadczenia
z długoletniej praktyki w arystokra-
tycznych domach na Fedolu, w Gali-
cyi i Królestwie, znająca dokładnie
muzykę, śpiew salonowy, języki
francuzki, niemiecki, polski, roboty
ręczne, poszukuje miejsca od 10 go
lipca b. r. w Księstwie Poznańskiem
lub Prusach Zachodnich. Pensya
1200 marek. Zgłoszenia nadesłać
proszę do Ekspedycyi Kuryera Po-
znańskiego pod lit. M. P. 1768.

Dla mego niedawno w handlu
tow. kolonialnych, żelaza itp.
wyczonego syna, poszukuje
dla dalszego kształcenia się miejsca
od 1 czerwca r. b. za skromnem wy-
nagrodzeniem. (1769)

Fryderyk Glatz, kupiec,
Szambierki p. Beuthen O/Schl.)

Ogród w Szelagu.

Co niedzielę latem
koncert poranny.
Początek o godz. 6. Wstęp 10 fen.